

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Uroczysty obchód Święta Morza

W WARSZAWIE

Przemówienie Pana Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA, (Pat). Dzisiejsze uroczystości Święta Morza rozpoczęły się o godz. 10 rano nabożeństwem w katedrze św. Jana, które odprawił ksiądz arcybiskup Gall. W świątyni ustawiły się poczty sztandarowe, tworząc szpaler, organicy byłych wojskowych, ze Związkiem Legjonistów na czele, oraz poczty sztandarowe LMK oraz stowarzyszeń i organizacji społecznych.

W nawie głównej zajęli miejsca pod sekretarz stanu, generalicja, przedstawiciele ciele miasta, rządu, samorządu, członkowie komitetu wykonawczego Święta Morza, przedstawiciele szeregu organizacji i stowarzyszeń oraz tłumy wiernych.

Na chwilę przed rozpoczęciem nabożeństwa przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, zajmując miejsce po prawej stronie ołtarza na fotelu pod baldachimem.

Po nabożeństwie wszyscy obecni przemierzowali na plac Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 11.45 odbyła się uroczystość złożenia wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza. W chwili składania wieńca orkiestra odegrała hymn narodowy. Po złożeniu wieńca uczestnicy uroczystości w słuchali przemówienia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, które było transmitowane przez radio (podajemy je oddzielnie). Po przemówieniu orkiestra odegrała hymn narodowy.

W dalszym ciągu uroczystości do zgromadzonych na placu przemawiał prezydent miasta Warszawy Stefan Starzyński. Po przemówieniu prezydenta miasta i odegraniu przez orkiestrę Pierwszej Brygady, uczestnicy udali się pochodem na wybrzeże Kościuszkowskie. W pochodzie niesiono i wieziono na samochodach ciężarowych, udekorowanych chorągiewkami i kwieciami, transparenty.

Defilada statków na Wiśle

WARSZAWA, (Pat). W ramach Święta Morza odbyła się dziś o godzinie 13 na Wiśle defilada taboru wodnego, którą odebrał wiceminister Władysław Korzak na parowcu „Kościuszko”. Defiladę otworzył parostatek „Sienkiewicz”, dalej szły parostatki holownicze, pociągowe, statki pasażerskie z publicznością, wioślarskie łodzie i kajaki.

Defiladzie, która trwała około 2 godzin przypatrywał się prezydent miasta Starzyński, komendant garnizonu miasta stołecznego Warszawy, władze LMK., przedstawiciele prasy oraz zaproszeni goście.

Kontrotorpedowce polskie wracają z Kilonji do Gdyni

KILONJA, (Pat.) Kontrotorpedowce polskie „Burza” i „Wicher” opuściły dziś port kiloński udając się do Gdyni.

—o—

Spokój w Pekinie

TOKIO, (Pat.) Według wiadomości z Pekinu, w mieście panuje zupełny spokój.

Komunikat pekińskiej rady wojennej stwierdza, że bunt został stłumiony o komunikacja kolejowa pomiędzy Pekinem a Tientsinem przywrócona.

WARSZAWA, (Pat). W dniu Święta Morza, dnia 29 b. m. Pan Prezydent Rzeczypospolitej wygłosił o godzinie 12 następujące przemówienie:

„Kiedy w roku ubiegłym statek szkolny „Dar Pomorza” znalazł się już na pełnym morzu, w swej podróży dookoła świata, składałem życzenia dla garstki młodych, którzy na jego pokładzie spobili się, by pracę swego życia poświęcić służbie na morzu, były jakby ziarna z którego kwiat wyrasta w tym statku, co pod polską banderą kuł myśl o braniu morza we władanie, niosąc za sobą przez dalekie przestrzenie tęsknotę bliźnich, pozostawionych w zacisznych domach ojczyzny. Tęsknota i duma, że pod polską banderą, sposobią się młodzi do wielkiej służby.

W białym statku szkolnym był jakby symbol. Bo z woli ludzkiej wielkie rzeczy powstają. Z woli przecież naszego

Nieśmiertelnego Wodza Marszałka Piłsudskiego wyruszyła ongiś garstka młodych i tęsknoty swe przekuła w wielką polską armję.

Dorocznym zwyczajem obchodzimy dziś Święto Morza. W całym kraju myśli wybiegają ku temu oknu na świat, gdzie jest nasze wybrzeże. Święcimy dzień w roku jeden poświęcony radości i dumaniu o tej naszej granicy, która nam dałkie horyzonty otwiera. Rok rocznie w tym dniu mierzymy wysiłek społeczeństwa w przystosowaniu wybrzeży do potrzeb wielomiljonowego narodu. Liczymy wzrost pojemności naszej floty, szukamy wzrokiem dokoła i jak daleko określić polskie docierają.

A pracy tej na morzu mamy wiele do odrobienia, aby wyrównać wiekowe zaległości. Daleko nam jeszcze do tego, aby na równi z innymi państwami czerpać korzyści z handlu zamorskiego, by

polska flota handlowa mogła w większej mierze obsługiwać własne nasze potrzeby, nie mówiąc o usiłowaniu na rzecz obcych z czego inne państwa czerpią większe dochody.

Pamiętać więc musimy, że milion Polaków przebywających na obczyźnie powinni się stać odbiorcami polskich towarów i wiązać stosunki handlowe Polski z krajami, w których znaleźli gościnną. W pracy tej naszej na morzu trzeba mierzyć siły na zamiary. To też, gdy szukam jakie uczucia powinny wypełniać nas wszystkich obywateli Rzeczypospolitej w dniu Święta, które dorocznie morzu poświęcamy, to chciałbym, aby było ono takie, jakie u tych młodych co z wiarą i dumą na statku szkolnym w świat wyruszali pełnić wielką służbę.

W Święto Morza zespólny się w tem uczuciu, by pracą codzienną przekuwać następnie w czynie.

Typ rybaka kaszubskiego



Grobowiec na Rossie i pomnik Marszałka w Wilnie

W ostatnim komunikacie Naczelny Komitet Uczczenia Marszałka Piłsudskiego („Kurjer“ z dn. 28 b. m.) zwracał uwagę brak wzmianki o pomniku Marszałka w Wilnie, jako o jednej z form uczczenia Jego pamięci w skali ogólnonarodowej. Wywołało to wrażenie, że Naczelny Komitet zalicza projekt pomnika w Wilnie do rzędu inicjatyw, które mają być ewentualnie realizowane tylko miejscowymi siłami.

W sprawie tej otrzymaliśmy za pośrednictwem J. M. Rektora Staniewicza zapewnienie, że Naczelny Komitet w dalszym ciągu AKCEPTUJE TEN PROJEKT I UWAŻA GO ZA JEDEN Z PUNKTÓW SWEGO OGÓLNEGO PROGRAMU. Żadna przeto zasadnicza zmiana w stanowisku Komitetu co do tej sprawy nie zaszła.

Za pierwszy swój obowiązek uznaje jednak Komitet wzniesienie grobowca na Rossie, co też znalazło swój wyraz w komunikacie i co ma być niezwłocznie rozpoczęte. W dniach najbliższych przyjadą do Wilna prof. Jastrzębowski i wicecemin. Siedlecki celem zorganizowania prac urbanistycznych.

Projekt grobowca został już przez Rząd zatwierdzony. Autorem projektu

jest prof. Jastrzębowski. Pomiędzy ul. Beliny (za mostem Żelaznym) a Rossą ma powstać nowa aleja, a cmentarz wojskowy i teren przed nim zostaną rozszerzone i uporządkowane.

Grobowiec stanie w miejscu gdzie jest obecnie kapliczka pod murem, oddzielającym cmentarz wojskowy od ogólnego. Grobowiec będzie miał formę wielkiego głazu granitowego przykrywanego kryptą, w której złożone zostaną prochy Matki Marszałka i urna z sercem Syna. Na głazie krótki napis: „Matka i serce Syna“, oraz dwa wersety ze Słowackiego. Po czterech rogach grobowca zasadzone zostaną cztery sosny, a od wejścia prowadzi będzie droga wysadzona azaljami z Sulejówka. Grobowiec będzie otoczony grobami żołnierzy poległych w walkach o Wilno. Całość pomyślana jest — zgodnie z wolą Marszałka — skromnie i z prostotą, nicomal po wiejsku.

Po zakończeniu tych prac i złożeniu prochów Matki i serca Marszałka na wieczny spoczynek Komitet zajmie się intensywnie sprawą pomnika który będzie dziełem nie tylko Wileńszczyzny, lecz całej Rzeczypospolitej.

Laval zrezygnował z nadzwyczajnych kredytów na armję i zamknął sesję

PARYŻ. (Pat.) Sesja parlamentarna została zakończona o godz. 3.40 w nocy z piątku na sobotę. Okoliczności, jakie towarzyszyły temu wydarzeniu były znamienne. W ciągu całego popołudnia piątkowego obie Izby parlamentarne obradowały nad uzgodnieniem projektów ustawy, na których uchwaleniu specjalnie zależało rządowi. Największe trudności powstały przy sprawie dodatkowych kredytów wojskowych, w ogólnej sumie 3.432 miliony franków.

Pragnąc uniknąć przedłużenia sesji parlamentarnej premier Laval, na początku nocnego posiedzenia oświadczył, że wycofuje sprawę nadzwyczajnych kredytów z porządku dziennego Izby deputowanych. Ta nagła decyzja zaskoczyła zgromadzenie. Dep. Archimbaud rozłożył bezradnie ręce, a komunista Ramette krzyknął pod adresem premiera: „Zaczyna pan po dyktatorsku“.

Po wyczerpaniu zagadnień bieżących premier o godzinie 3.25 zgłosił deklarację, w której podziękował Izbie za uchwalenie rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw, dla zabezpieczenia franka i przeprowadzenia uzdrowienia gospodarczego. Omawiając zadania armji premier oddał jej hołd i na zakończenie oświadczył, iż w zakresie spraw zagranicznych rząd będzie kontynuował politykę porozumienia i zbliżenia. Następnie premier odczytał zamknięcie sesji parlamentarnej.

Jędrzejowska odnosi trzecie zwycięstwo

LONDYN. (Pat.) W sobotę w turnieju tenisowym w Wimbledonie Jędrzejowska zwyciężyła w trzeciej rundzie Angielkę Ford.

Odświeżenie portretu pierwszego Prezydenta Rzeczypospolitej w Zachęce



Dnia 27.VI Pan Prezydent Rzplitej dokonał odświeżenia w głównej sali muzealnej Warszawskiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych portretu pierwszego Prezydenta Rzplitej Gabriela Narutowicza, pędzla art.-mal. Czesława Wdowiszewskiego, dyrektora szkoły Sztuk Pięknych im. W. Gersona.

Japonja zaniepokojona umocnieniami obronnymi ZSRR. na jego pograniczu mandżurskim

TOKIO. (Pat.) Agencja Rengo donosi: Min. Hajaszi, który niedawno powrócił z podróży inspekcyjnej po Mandżurji, złożył radzie polityki narodowej sprawozdanie z tej podróży, w którym stwierdza, że wzdłuż granicy sowiecko-mandżurskiej skoncentrowane jest 200 tys. armji sowieckiej. Minister zapewniał radę, że groźba wojny sowiecko-japońskiej narazie nie istnieje, lecz możliwość incydentów nie jest wykluczona.

Min. Hirota oświadczył przedstawicielom prasy, iż w zasadzie aprobuje on myśl zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Japonją a Sowietami. Lecz zaznaczył jednocześnie, że sowieckie umocnienia obronne wzdłuż granicy dają taką

przewagę Związkowi Sowieckiemu, że zawarcie paktu o nieagresji będzie wówczas możliwe, gdy rząd zgodzi się na wycofanie swoich wojsk z nad granicy.

Oddział japoński przekroczył granicę sowiecką

MOSKWA. (Pat.) Agencja Tass donosi z Chabarowska: Dnia 23 i 26 b. m. oddział 50 żołnierzy japońskich wkroczył na terytorium sowieckie. Po paru jednak godzinach powrócił na terytorium mandżurskie.

Kłęska powodzi w Japonji

TOKIO. (Pat.) Południowa część wyspy Kjuszu została nawiedzona wczoraj przez burzę, której towarzyszyła niezwykle silna ulewa, jakiej nie pamiętają tu od 33 lat. Dziś o świcie burza, wraz z ulewą przeszła nad zachodnią częścią Japonji. Najwięcej ucierpiało miasto Kioto i okolice, gdzie opady wynosiły 260 milimetrów. 8 rzek wystąpiło z brzegów, znosząc 32 mosty. 8 osób utonęło, 1700 dzieci w wieku szkolnym wywieziono z zagrożonych miejscowości samochodami ciężarowymi. Wojsko bierze udział w akcji ratowniczej. W Osaka 60 tys. domów ucierpiało wskutek powodzi, 165 domów zostało zniszczonych i 20 tys. stoi pod wodą. Woda zniszczyła 20 mostów. Komunikacja telefoniczna i kolejowa została przerwana, lecz dziś po południu

została już przywrócona.

TOKIO. (Pat.) Władze policyjne w Tokio, Osaka i Kioto oświadczyły, iż liczba ofiar powodzi spowodowanej ulewą, nie można w tej chwili przewidzieć. Według meldunków z Osaka burza zatopila dwa parowce, na pokładzie których znajdowało się 110 pasażerów.

Liczba śmiertelnych wypadków, jak przypuszczają wynosi przeszło 200 osób. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, iż w akcji ratunkowej wezmą udział marynarze i żołnierze.

TRZESIENIE ZIEMI.

TOKIO. (Pat.) Dziś rano odczuło w Tokio i Jokohamie dwa silne wstrząsy podziemne które nie wyrządziły szkód. Ośrodek trzęsienia ziemi znajduje się przypuszczalnie w okolicach Kutsuura w prefekturze Cziba.

Stany Zjednoczone chronią swe złoto zdala od brzegów morskich

WASZYNGTON. (Pat.) Rząd wydał tajny rozkaz szybkiego wybudowania skarbcza podziemnego w samym środku fortu wojennego w Kentueki, dla pomieszczenia nowego transportu złota. W skarbcu tym będzie pomieszczona większa część złota, wartości miljarde dolarów, które obecnie znajduje się w skarbcach nowojorskich i filadelfijskich. Polityka rządu zmierza do usunięcia zapasów złota z miast, które mogą

być łatwo zaatakowane od strony morza. W ostatnich miesiącach przewieziono z San Francisco do Danwer (Stan Kolorado) zapas złota wartości prawie 3 miljardy dolarów.

Nowe skarbcie położone są pomiędzy górami Skalistymi a Atlantykami, które chronią doskonale złoto amerykańskie od wszelkich ataków morskich.

Zakończenie Zjazdu Okulistów Polskich

Wczoraj, w czwartym dniu Zjazdu Okulistów Polskich wygłoszono szereg referatów naukowych.

Następnie prezes Związku prof. dr. Kapuściński wystąpił z wnioskiem, aby prof. Szymański w uczczeniu Jego zasług dla nauki polskiego społeczeństwa mianować członkiem honorowym Polskiego Związku Okulistów.

Zebrani, entuzjastycznie przez akklamację wniosek ten przyjęli.

O godz. 12 w południe, po wyczerpa-



Cement „Wysoka“
po cenach konkurencyjnych
polec
M. DEULL Wilno, Jagiellońska 3
telefon 8-11

niu przewidzianego programu obrady Zjazdu zostały zamknięte.

DRUSKIENIKI

ZDROJOWISKO NAD NIEMNEM
PRZY STACJI KOLEJOWEJ DRUSKIENIKI

WAGONY BEZPOŚREDNIEJ KOMUNIKACJI Z WILNEM

KĄPIELE

SOLANKOWE
BOROWINOWE
KWASOWĘGŁOWE
TLENOWE
PIANKOWE

HYDROTERAPJA, ELEKTROTERAPJA, ZABIEGI GINEKOLOGICZNE, INHALATORJUM. — KĄPIELE KASKADOWE. ZAKŁAD STOSOWANIA SŁOŃCA, POWIETRZA I RUCHU — — Z ODDZIAŁAMI DLA PAŃ, PANÓW I DZIECI — —

CENY ZNIŻONE. — Ulgi dla urzędników państwowych.

SEZONY KURACYJNE: 15 maja—1 lipca, 1 lipca—15 sierpnia, 15 sierpnia—1 październik.

W parku zdrojowym gra symfoniczna orkiestra.

WYCIECZKI statkiem po Niemnie, samochodowe i konne do pobliskich jezior i lasów. — Wszelkich informacji udziela bezpłatnie Komisja Zdrojowa.

Pojedynek pomiędzy poprzednim i obecnym prezydentem Paryża

(PARYŻ. (Pat.) Dziś odbył się pojedynek na pistolety pomiędzy prezydentem rady miejskiej Chiappe i byłym prezydentem rady miejskiej Godin.

Po wymianie dwóch strzałów bez rezultatu przeciwnicy wymienili jeszcze dwa strzały. Godin został lekko ranny w prawe biodro. Przeciwnicy rozeszli się bez pojednania.

Złóż datek na pomnik
Marszałka w Wilnie
Konto P. K. O. 146111

DO NABYCIA
W
BLASZANKACH
LUB
TEKTURZE

MAOK

TEPI ROBACTWO

ZEWNĘTRZNO-POLITYCZNE TROSKI MOSKWY

Po wizycie Benesa i szefa czechosłowackiej floty powietrznej generała Fajfra w Moskwie spodziewają się odwiedzin Titulescu. Wizyty zachodnio-europejskich mężów stanu w Moskwie stają się coraz liczniejsze. Pertraktacje łączy Benesa z Fajfrem nosiły niemal charakter „świętej miłości”. Mimo to w Moskwie zdają sobie do brze sprawę z tego, iż Benes i Titulescu — to wszakże „drugi garnitur” europejskich mężów stanu i że pozyskanie takich sprzymierzeńców niema zbyt wielkiej wartości, o ile w **głównych ośrodkach polityki europejskiej zajdą jakieś poważniejsze zmiany.**

Ostatnie zmiany gabinetów we Francji i Anglii wywołały w Moskwie pewien niepokój.

Przyjaźń ZSSSR z Francją i Angją jest zbyt świeżej daty, aby w Moskwie mogli uwierzyć w jej trwałość. Stąd też pewne obawy polityków moskiewskich, iż zmiana gabinetów we Francji i Anglii może spowodować zmianę polityki zewnętrznej tych państw. Co prawda, we Francji ster rządu objął niedawny gość Moskwy Laval.

Jednak osoba jego, zdaniem polityków moskiewskich, nie jest stuprocentową gwarancją stałości zewnętrznej polityki Francji i jej wierności sojuszowi z ZSSSR.

Między Lavalem a Litwinowym istnieje pewna zasadnicza różnica zdań co do możliwości porozumienia się z Trzecią Rzeszą. Wówczas, gdy w Moskwie panuje przekonanie, iż **bezpieczeństwo Rosji wymaga upadku reżimu narodowo-socjalistycznego w Niemczech**, w Paryżu nie rezygnują z nadziei, iż porozumienie z Trzecią Rzeszą może dojść do skutku.

Stąd też pewna poważna rozbieżność zdań przy interpretacji umowy o poparcie wzajemnym, która mocno denerwuje polityków moskiewskich.

Znacznie gorzej przedstawia się jednak dla Sowieców sprawa zmiany gabinetu w Anglii. Nowy minister spraw zagranicznych Anglii Sir Samuel Hoare sprawił Sowiecom bardzo nie spodziankę angielsko-niemiecką umową w sprawie zbrojeń morskich. W przededniu przyjazdu Edena do Moskwy prasa sowiecka całkiem wyraźnie rozpisywała się na ten temat, że „Anglia trzyma w swoim ręku klucze wojny i pokoju”.

Zdaniem Moskwy tylko uczestnictwo Anglii w zbiorowej organizacji pokoju na całym kontynencie europejskim może zapewnić pokój. Otóż osobna angielsko-niemiecka umowa w sprawie zbrojeń morskich nasuwa, zdaniem Radka, przypuszczenie, iż zachodzi powrót Anglii, jeżeli nie do „splendid isolation, to w każdym razie do izolacji Z. S. S. R.” W Moskwie dobrze przestudjowali „Mein Kampf” Hitlera i obawiają się, iż emisariuszowi Führera v. Ribbentropowi uda się nawrócić Anglików do zewnętrzno-politycznych koncepcyj tego dzieła.

Toteż Radek usiłuje udowodnić Anglikom, iż ich umowa morska z Niemcami nie jest wcale gwarancją bezpieczeństwa Anglii ze strony Niemiec: „35 proc. swej floty morskiej Anglia zazwyczaj trzymają na Morzu Północnym. Już obecnie Anglia nie jest w stanie trzymać dostatecznych sił morskich na Dalekim Wschodzie. Angielska flota śródziemnomorska jest osłabioną nie tylko przez wzrost floty francuskiej i włoskiej, lecz i spowodu tej okoliczności, iż Malta, Gibraltar, Suez mogą się stać objektem na padu lotniczego”. Stąd wniosek: **o ile flota angielska będzie poważnie zajęta gdzieindziej, naprz. przy nader możliwym zetknięciu się z Japonją w walce o panowanie nad Azją, „Anglia, walcząc z innym przeciwnikiem, jednocześnie otworzy flanki flocie niemieckiej dla śmiertelnego uderzenia”.**

Angielsko-niemiecka umowa morska nie jest więc zdaniem Radka, sukcesem Albionu, lecz przeciwnie jak konkluduje melancholijnie głośny publicysta sowiecki „imperjalizm niemiecki wygrał bitwę”.

Więcej jednak, niż bezpieczeństwo Albionu, niepokoi Sowiety bezpieczeństwo ZSSR. Obawy moskiewskie „spowodują” triumfu imperjalizmu niemieckiego znajdują szczególnie alarmującą podstawę

w wiadomości, podanej przez zazwyczaj dobrze poinformowany „Daily Telegraph”. Według relacyj tego dziennika morska umowa angielsko-niemiecka stała się tylko początkiem **wielkiej akcji angielskiej, zmierzającej ku powrotowi Niemiec do Ligi Narodów.**

V. Ribbentrop miał podczas rozmowy z Baldwinem wymienić następujące przesłanki powrotu Niemiec do Ligi Narodów:

1) zawarcie zachodniego paktu lotniczego,

2) interpretacja paktu locameńskiego w ten sposób, iż jego postanowienia na korzyść Niemiec obowiązują, niezależnie od zobowiązań Francji względem ZSSR.

O ile te wiadomości są zgodne z rzeczywistością i o ile Anglia, istotnie akceptuje te warunki, nie można odmówić obawom moskiewskim podstawy.

Oznaczałoby to pozbawienie francusko-rosyjskiej umowy o wzajemnym poparciu wojskowym wszelkiej efektywnej wartości dla ZSSR. **Spectator.**

W szkole kaszubskiej



MYDŁO i PUDER DLA DZIECI?

TO OCZYWIŚCIE MYDŁO i PUDER

BEBE SZOFMANA



Doniosłe perspektywy dla ruchu muzycznego w Wilnie

Dyrekcja Polskiego Radja przystąpiła do konkretyzowania swego planu reorganizacji programów muzycznych. Zamierzenie to ogromnej wagi dla życia muzycznego w Polsce, a polegać ma m. in. na dopuszczaniu do transmisji radiowych koncertów symfonicznych z tych ośrodków muzycznych, które posiadają odpowiednie zespoły orkiestrowe. Nie jest to jednakże zarządzenie tylko programowe: Polskie Radjo bowiem przeznaczają na te audycje ustalone dotacje miesięczne, pozwalające na zorganizowanie koncertów symfonicznych (mniej więcej 2 razy na miesiąc) na stałych gwarantowanych podstawach finansowych i umożliwiając tam samemu utrzymanie stałej akcji symfonicznej, bez obawy przed zmiennością koniunktur w tej dziedzinie.

Dla Wilna przynajmniej inicjatywa taka ma bardzo doniosłe znaczenie. Istniejąca tu bowiem od lat kilkudziesięciu Wileńska Orkiestra Symfoniczna z podziwu godną wytrzymałością i bezinteresownością usiłuje utrzymać ruch w tym

zakresie, ze zmiennem powodzeniem w zależności od takich czy innych okoliczności towarzyszących. Bądźco bądź ta placówka ma za sobą niejedną okres działalności owocnej i niejedną wyczyn na poziomie artystycznym; w rezultacie zaś utrzymała dla Wilna atut do zaliczenia go w poczet kilku miast polskich, objętych inicjatywą Polskiego Radja.

Pamiętamy z okresu początkowej organizacji Radja popłoch, jaki zapanał powszechnie wśród czynnych muzyków, z powodu przewidywanego upadku muzyki żywej i przewidywanego już wówczas kryzysu muzyki estradowo-koncertowej. Pamiętamy też głosy uspokajające, a zapowiadające wzmoczenie muzykalności u ogółu, zdobycie niebywale szerokiego zasięgu słuchaczy i pogłębienie ich smaku artystycznego.

Dziś możemy jasno zdać sprawę z tego, iż liczebność słuchaczy muzyki, a być może, że i zdobycie dotychczasowych ignorantów w tej dziedzinie, niepomierne się zwiększyły; ale ze „skrzynki do listów” i zawartych w niej życzeń wiemy, jak wygląda „uszlachetniony” smak przytłaczającej większości tych zdobytych dla muzyki słuchaczy. Nieocenioną zaś (w zakresie muzyki) wagą tego wiekopomnego wynalazku będzie możliwość

uczestniczenia w audycjach arcydzieł, wykonywanych w różnych ośrodkach świata, których wycieknie i słucha ta mniejszość, nieodczepniona od muzyki t. zw. „poważnej”. Dla tej elity kulturalnej niezawodnie muzyka żywa, słuchana z estrady koncertowej, zachowa swą atrakcyjność, przynajmniej w pewnej mierze.

Nie da się jednakże zaprzeczyć, że frekwencja sal koncertowych uległa bardzo wydatnemu zmniejszeniu, a co zatem idzie, związił się wydatnie teren działalności muzyków. Inicjatywa Polskiego Radja, redukująca dotychczasowy monopol Filharmonji Warszawskiej na koncerty symfoniczne na korzyść innych miast, posiadających orkiestrowe zespoły symfoniczne, miałaby na celu zastrzyknięcie ruchowi muzycznemu tych miast możliwości pobudzenia ich do intensywnej działalności.

Mówię tu w trybie warunkowym, ponieważ uzdrawiająca ta intencja da oczekiwane wyniki tylko w razie bardzo przemyślanej i przewidującej jej realizacji na każdym poszczególnym terenie. Na terenie wileńskim, gdzie w ostatnich czasach w życiu muzycznym zachodzą wysoce niepożądane fermenty i zdrażnienia, najlepszych i najczystszych w is-

tocie swojej idei nie da się przeprowadzić tylko prostolinijnym dążeniem do doraźnego osiągnięcia celu, lecz z zastosowaniem przewidując rachuby na trwałe dobro sprawy — no i może z zastosowaniem możliwego obiektywizmu.

W obecnym stadium sprawa napotyka na trudności formalne: konieczności znalezienia „firmy”, mogącej prawnie reprezentować interesy Wil. Orkiestry Symfonicznej, która nie jest jeszcze prawnie zarejestrowanym zrzeszeniem. Zdawałoby się, że w Wilnie, posiadającym kilka towarzystw muzycznych, zaprawionych do objęcia podobnej roli panującej, przeszkoda ta nie może stanowić poważnej trudności. A jednak...

Ponieważ pomiędzy zainteresowanymi tem zagadnieniem stronami nie nastąpiło jeszcze zdecydowane porozumienie, przeto, wstrzymując się narazie od omawiania szczegółów realizacji doniosłego projektu, oczekiwac należy od czynników zainteresowanych zastosowania całej dobrej woli, taktu i obiektywnego sądu o rzeczy w celu uchronienia od zaprzęczenia inicjatywy doniosłej dla wileńskiego ruchu muzycznego. **A. W.**

LONDYN SIĘ BAWI

W I E D E Ń
ZAWSZE TEN SAM

Londyn się bawi. Przeżywa swój doroczny wielki sezon wyścigów, przyjęć, balów, widowisk, słuchowisk i innych imprez towarzyskich, sportowych, artystycznych, społeczno-filantropijnych. Tradycji angielskiej musi stać się zadostę, mimo upałów, które, acz złagodzone w Anglii morzem, wielce synom Albionu — zwłaszcza w Londynie — dokuczają.

„BAL KLEJNOTÓW IMPERJUM BRYTYJSKIEGO“

Trudno tu oczywiście wliczyć wszystkie imprezy, jakie się w sezonie letnim w Londynie odbywają. Zatrzymajmy się więc przynajmniej na jednej. Chodzi o „bal klejnotów imperjum brytyjskiego“. Oryginalna ta nazwa pochodzi stąd, że na wspomnianym balu reprezentowane były najpiękniejsze klejnoty, jeżeli nie całego imperjum (maharadzowie woleli swych skarbów nie przysyłać), to w każdym razie Anglii.

Jak twierdzą zgodnym chórem ci, co w balu wzięli udział, sprawiła istotną satysfakcję oglądać wspaniałe stroje pięknych pań, a na tych strojach — jeszcze wspanialszą biżuterję.

Mienily się i grały wszystkimi barwami na szyjach, piersiach, ramionach, palcach i fryzurach diamenty, rubiny, szafiry, szmaragdy, chryzolit, brazylijskie i uralskie topazy, chryzoberyle, ametysty, opale. Ponoć wartość reprezentowanych na balu klejnotów wyrażała się sumą 100 milionów złotych. Niektóre panie z własnej inicjatywy czy też może za namową mistrzów ceremonii balowej dostosowały kolor swych sukni balowych do koloru klejnotów, jakimi były obwieszane. Tak więc np. lady Maxwell występowała jako akwamaryna, lady Hart-Davies — jako szafir, lady Mount Temple — jako szmaragd. Kolor sukni cudownie harmonizował z barwą kamieni naszyjnika, dżademu, branzolet. Lady Willesey odbiegła od reguły, mając różową suknię i kolę z czarnych pereł. Podobnie lady Incheape, figurująca w czarnej sukni i ze wspaniałym sznurowym dużych młocnych pereł. Natomiast lady Warrender, podobnie jak „akwamaryna“, „szafir“ i „szmaragd“ miała suknię koloru zblizzonego do cennych kamieni, a mian. białą, występując jako „diament“.

Artyści mieli na balu klejnotów używanie, mogąc zachwycać się dowolną harmonią i grą barw ewentualnie krytykować brzydkie zestawienie kolorów. Mniejsze znacznie używanie mieli złodzieje, którzy tu przybyli in gremio w cylindrach i frakach w nadziei na łup obfity. Najzdolniejsi detektywi londyńscy czujnie śledzili gości. Jak się zdaje, nie nikomu nie zginęło.

BAL DERBY.

Poza balem klejnotów wspaniałe wypadł t. zw. bal Derby. Jak wskazuje nazwa, bal wiązał się ze słynnymi wyścigami hippicznymi. Uświet-

nili bal swą obecnością księstwo Kent, ci sami, których ślub przed kilku miesiącami wywarł w Anglii taką sensację.

PRZED WAKACJAMI.

Londyn się bawi „na całego“. Za parę tygodni zaczną się londyńscy rozjeżdżać na wakacje. Kogo tylko będzie stać na to, wywędruje z miasta bądź na wieś, bądź nad morze, bądź do kurortów zagranicznych. Arystokracja zaludni zamki rodowe w Szkocji czy w Walji. Część wyjeżdża do Francji, część odda się przemłemu yachtingowi czy campingowi. Morze w ogromnym stopniu ułatwia Anglikom ucieczkę przed upałami. Wybrzeża, rzeki, jeziora zaroją się od mieszczuchów. Londyn się opróżni aż do jesieni.

Narazie jednak wielomilionowa metropolia przeżywa swój doroczny wielki sezon. Zabawa

wre w najlepsze. Nie należy zapominać, że nastroje stolicy i wogóle całego imperjum są w r. b. szczególnie podniecone, a w związku z niedawnymi uroczystościami 25-lecia panowania Jerzego V-go. Zaledwie miesiąc temu panował w Londynie jubel, jakiego oddawna już nie widziano. Radosne podniecenie nie zdążyło jeszcze opaść. Wyladuje się więc obecnie w „sezonie“.

SZCZEŚLIWY NARÓD.

Szczęśliwy doprawdy naród ci Anglicy. Ani trudności polityczne ani permanentne bezrobocie, ani kryzys gospodarczy, ani niepewność sytuacji międzynarodowej nie tylko nie zdołają ich wytrącić z równowagi lecz nawet odebrać ochoty do swoistego wiosennego karnawału, jakim jest obecny „great season“ — wielki sezon. NEW.



W PROGRAMIE RADJOWYM
DNIA 1. VII. O GODZ. 20.10

Na marginesie.

Myśli o reformie

Czyż mógł się spodziewać skromny feljetonista, że jego feljetonik o telefonach zrobi takie wrażenie! Ale odkąd czujna uwaga władzy spozczyła na mojej osobie, urosłem we własnych oczach i gotów jestem podjąć dyskusję.

Jednakże, pomimo mego respektu do wszelkiej władzy, muszę wpięrow oczyścić się z grzechu, którym mnie ktoś (podejrzewam jakiegoś rywala) niesłusznie obciążył w oczach płci pięknej (to też jest władza dla każdego śmiertelnika płci brzydkiej). Oto doszło do moich uszu jakoby panie telefonistki zagniewały się na mnie za moje przypuszczenia co do ich wrażliwości na rzeczy, które wedle literatów i poetów są pięknem i radością życia. Jeżeli się omyliłem — gotów jestem ze skrucą odwołać to co napisałem i oświadczyć publicznie, że nie było wiosny, nie pachniały bzy, niema upałów; że najmilszym zajęciem, prawdziwą radością życia jest łączenie abonenta X z abonentem Y; że telefonistki wileńskie nie mają żadnych spotkań i miłych rozmów, że nie chcą znać i wiedzieć o bujności życia i nie mają ani krzty temperamentu...

Takieby, powtarzam, napisał odwołanie, ale znów boję się: a nuż wyrządę niedźwiedzią przysługę i jeszcze bardziej się paniom przez to odwołanie narażę, niż za pierwszym razem? Wolę więc milczeć i nie popępiać nowej gaffy.

Nie znaczy to, żebym chciał ryczałtem odwołać wszystkie niedomagania telefonowe, zgrubsza wyliczone w onegdajszym feljetonie. A zresztą, choćbym i odwołał, niczy z tego nie wyszło. Były i są. Dziś dokuczają więcej, jutro mniej. Nie tylko moje to spostrzeżenie, ale i legjonu czytelników, którzy często interpelują o to redakcję zamiast dyrekcję telefoniczną. Może przez omyłkę... (A że dyrekcja telefonów nie otrzymywała albo mało otrzymywała zażaleń indywidualnych na ten temat — to znów nie tak trudna do rozwiązania zagadka. Człowiek tyle się czasami namęczy z telefonem, tyle ma tego gadania, że życie mu brzydnie, radby zapomnieć o tej współczesnej torturze cywilizacji. A teraz niech kto sobie wyobrazi: po pierwszym niepowodzeniu przy słuchawce abonent rozkłada papier i pisze — pisze skargę do dyrekcji. Za godzinę — rozkłada drugi ar-

kusz i znów pisze. Potem jeszcze pisze, i jeszcze, i jeszcze, bo okazja niemal codziennie się nadarza. Czy wielu ludziom wystarczyłoby nerwów na podobną korespondencję? Nie trzeba więc się dziwić, że zażaleń niema, albo jeżeli jest, to niedużo.

Jabym na miejscu dyrekcji zrobił inaczej. Nie czekałbym na wątpliwe zażalenia pisemne, a zwołałbym personel na poufną pogawędkę i szczerze od serca pogadałbym. Tożby dopiero ciekawych rzeczy można było się dowiedzieć. I jak klienci urągają telefonistkom, i jak nie można nadażyć z łączeniem i odłączaniem, bo zadiużo numerów ma się do obsługiwania, i jak obciąża pracę właściwą dodatkowe prowadzenie statystyki rozmów i dużo innych rzeczy, których na piśmie nikt nie myśli podawać, bo szkoda fatygi i szarpania nerwów. A wtedy posadziłbym, ile jeszcze tam trzeba, poszukujących pracy pań, zafundowałbym uszkodzeniowemu biurko osobny telefon i wtedy — wyobrażają państwo, co by było? Telefonistki łączyłyby na czas, biuro uszkodzeniowe zawsze możnaby było znaleźć, chcąc gadać z Janem nie gadalibyśmy z Pawłem.

Grant, to chcieć. A chcieć trzeba większej ilości telefonistek i innej, drobniejszej sanacji — wtedy i wilk będzie syty i koza cała. Dż jest naodwrot: wilk (inaczej abonent) niebardzo syty, bo ciągle porykuje, a i koza niezbyt cała w myśl przysłowia: na pochyłą (czytaj: przepracowaną) kozę i drzewo skacze.

Takie to śmiałe myśli o reformie przychodzą do głowy skromnemu telefoniście... ..wlecz.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA

„ZNICZ“

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 3-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju roboty w zakresie drukarstwa

PUNKTUALNIE — TANIO — SOLIDNIE

Pani na plaży

Nowoczesna higiena zaleca stroje plażowe, które przepuszczają w dostateczny sposób promienie słoneczne i powietrze. Stroje te muszą jednak odpowiadać wymaganiom estetyki i dobrego smaku. Właściwa moda plażowa ujawnia swoje bogactwo nie tylko w dziedzinie kostiumów kąpielowych, ale również w dziedzinie innej, jak okrycie, kapelusze, torba, sandały i parasolka. Tegoroczne kostiumy kąpielowe mają bardzo duże wycięcia — szczególnie na plecach. Klasyczny kostium z trykotu lub, jeżeli kto sobie może na to pozwolić — z „lastexu“ — przeważnie pozbawiony jest pleców i trzyma się na mniej lub bardziej skomplikowanym systemie splecionych szelek. Poza to można włożyć kostium, składający się z dwóch części: napiersnika i majteczek. Trykot kąpielowy niekoniecznie musi być gładki, może być w grochy, pasy — i nawet kratkę „Lastexy“ są zwykle jednokolorowe. W tym roku dużo jest kostiumów białych i brązowych, ale najwięcej — jak zwykle — granatowych. U nas wytwornie wypuszczają bardzo gęstą i elastyczną wełnę, mogącą z powodzeniem naśladować „lastexy“. Co się tyczy płaszczy kąpielowych to moda pelerynek dotarła i tutaj. Do jasnych trykotów peleryna musi być ciemna — do ciemnych jasna. Może być również w tym samym tonie wzorzysta. Używają także trzywierzwiowych płaszczyków. Jest to strój zręczniejszy i estetyczniejszy od długi ciężkich płaszczy.

Szerokie, plażowe kapelusze dzięki swojej małowłóknistości znajdują wiele zwolenniczek, ale wygodniejsze i bardziej celowe są małe czapeczki, dzokiejki i kolorowe chusteczki. Torba musi być duża i tak pojemna, żeby w niej starczyło miejsca na książkę, robótkę, śniadanie i drobniaki toaletowe. Parasolka winna być przy stosowana do czapki i torby. Sandały mogą być z płótna, rafii lub sznurka, papierońnica z ceraty, gumy lub celuloży. Czepek kąpielowy musi być prosty i trwały.

Kostium do wody — w odróżnieniu od tego w którym leżymy na plaży — również prosty i możliwie wycięty, pantofelki do wody — z płótna lub gumy. Po wyjściu z wody strój kąpielowy zmienia się na ozdobniejszy — plażowy.

Céline.

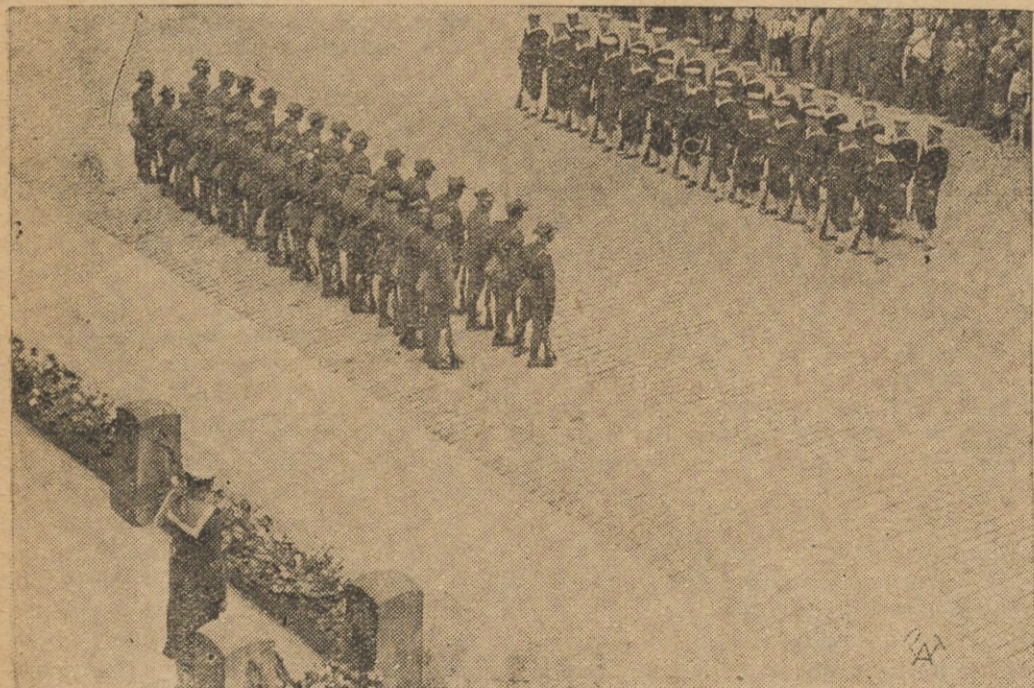
BEZSENNOŚĆ wyniszcza organizm

a powstaje często wskutek zaburzeń układu nerwowego. Roślinne środki nasenne nie wywołują stopienia i zaniku wrażliwości nerwów oraz nie powodują przyzwyczajenia. Ziola Magistra Wolskiego „Pasiverosa“ zawierają znaną roślinę egzotyczną, o wybitnych własnościach uspakajających Passiflorę (Kwiat Meki Pańskiej). Łagodzą one zaburzenia systemu nerwowego (nerwice serca, bóle i zawroty głowy, uczucie niepokoju i hysterje) i sprowadzają krzepiący, naturalny sen. Ze względu na swe łagodne działanie, pozbawione szkodliwych wpływów ubocznych, mogą być stosowane, bez obawy przyzwyczajenia przez wszystkich bez różnicy wieku.

Ziola ze znak. ochr. „PASIVEROSA“ do nabycia w aptekach i drogerjach (składach aptecznych).

Wytwórcnia Magister E. WOLSKI,
Warszawa, Złota 14, m. 1.

W przeddzień Święta Morza w Warszawie



Z okazji Święta Morza w dniu 28 b. m. tradycyjnym zwyczajem oddział marynarzy z Gdyni zaciągnął wartę główną przed Komendą garnizonu m. st. Warszawy.

W porcie gdyńskim



Praca w porcie. Wnętrze łuszcarni ryżu.

KOBIETA MA GŁOS

Kolumna zablokowanych organizacji kobiecych pod redakcją Eugenji Kobylińskiej - Maslejewskiej

DOM PRACY DOBROWOLNEJ

Od Redakcji

Słonimski powiedział, że prostytutka, jest to dziwna branża, w której się karze towar, a nie producenta. Zawsze przy pomina mi się to określenie znanego publicyście, gdy myślą zahaczyć o tę wstydlwą bołączkę społeczną. Tak mało się robi dla zwalczania tego zła, a tak wiele jest do zrobienia! W Polsce pracę rehabilitacyjną, a po części i prewencyjną podejmują wyłącznie zgromadzenia za konne, prowadząc zakłady zamknięte, o charakterze klasztornym. Na terenie Wilna placówka opiekuńcza dla wykołajonych dziewcząt istnieje na Acatokolu, a kierują nią zakonnice. W Polsce jest tylko jeden Dom Pracy Dobrowolnej odpowiadający nowoczesnemu typowi tego rodzaju instytucji i prowadzony przez siły świeckie.

Jest to zakład znajdujący się w Warszawie, w dzielnicy Powązek, stanowiący własność ZPOK. Mieści się on w oddzielnym domku, wokół którego są klomby kwiatne, mały ogród warzywny i plac do gier sportowych. Kandydatki do Domu Pracy zgłaszają się dobrowolnie (w Warszawie na Okęciu znajduje się dom poprawczy dla skazanych sądowo). Celem Domu Pracy jest opieka nad kobietami chcącymi porzucić prostytutkę, oraz nad kobietami, które z tych czy innych powodów mogłyby wejść na tę drogę. Ilość pensjonariuszek przyjmowanych w celach opieki prewencyjnej, nie może przekraczać 6 proc. ogólnej ilości dla celów rehabilitacyjnych. Czas pobytu mieszkanki określa się na okres od 3 miesięcy do 3 lat, zależnie od ich usamodzielnienia się fachowego i życiowego. Środkiem wychowawczym Domu Pracy jest wdrażanie pensjonariuszek do pracy, oraz nauczanie ich fachu, który pozwoliłby im zapewnić samodzielność ekonomiczną. Pensjonariuszki otrzymują mieszkanie, wyżywienie, opranie, opiekę moralną i lekarską oraz dokształcenie ogólne. W Domu Pracy jest przytulnie i ładnie. Małe sypialenki na 2 do 5 łóżek każda — mieszczą się na piętrze. Są one słoneczne, a w szyby ich okien zaglądają gałęzie drzew. Nad łóżkiem każda wieszka obrąbek według swej woli i gustu. Najczęściej są to wizerunki świętych, czasami jednak, przyczepiony pineską, widnieje arkusz ilustracji przedstawiający jakiegoś bohatera narodowego, lub... filmowego aktora. Przymusu religijnego niema żadnego, lecz, jak mi mówiła kierowniczka, pensjonariuszki chętnie garną się do kościoła i Sakramentów Św. Św. Także popularnością się cieszą pogadanki księdza kapelana.

W jadalni stoły pokryte są białymi serwetami, a przed obrazem Chrystusa dziewczęta ustawiają żywe, lub sztuczne kwiaty.

Zakład posiada porządnie urządzone gabinet ginekologiczny, oraz łazienkę przeznaczoną wyłącznie dla zabiegów leczniczych. Opiekę lekarską bezinteresownie daje p. Dr. Czarnota - Bojarska. Zwykła łazienka pensjonariuszek przykuwa uwagę dużą ilością ponumerowanych miednic. Pysznie zamieniają wanny, których używanie byłoby niebezpieczne w tym środowisku kobiet chorych obok zdrowych. Pralnia, spiżarnia, piwnica i kuchnia — składają się na całość miejsca, gdzie dobra wola ludzka wyśtała do walki z męzą i znieprawieniem duchowym. Kierownictwo zakładu stara się o stworzenie uporządkowanego rytmu codziennego życia, aby atmosfera ładu, punktualności i estetyki była dokładną antytezą poprzedniej egzystencji pensjonariuszek. Kierowniczka Domu Pracy Dobrowolnej p. Szumacherów na informuje mnie, że stosunek dziewcząt do zarządu schroniska początkowo jest nieufny, czasami ironiczny, później, w miarę aklimatyzowania się w nowym

środowisku poczynają się budzić zainteresowania związane z Domem i pracą. Dziewczęta uczą się gotowania, szycia, haftu, prania, poza tem wdrażają się do codziennych zajęć domowych, gdyż zakład nie posiada żadnej służby niższej, a personel Domu Pracy tworzą: kierowniczkę, instruktorkę gospodarstwa oraz nauczycielkę, która też prowadzi ćwiczenia fizyczne. Socjologowie twierdzą, że człowiek dorosły nie poddaje się biernie wpływowi wychowawczemu, lecz czyni to winien świadomie. Zarząd Domu Pracy dąży do stworzenia warunków potrzebnych do wydobycia sił wewnętrznych do pracy nad sobą i do stworzenia możliwości zarobkowania, któreby pensjonariuszkom opuszczającym zakład zapewniła samodzielność gospodarczą na przyszłość. Ucząc pracy, nie zapomina o też o tem, aby dziewczętom dostarczyć godziwych rozrywek, jak kino, śpiew, muzyka i książki.

Kandydatki do Domu Pracy Dobrowolnej rekrutują się z różnych warstw społecznych. Najliczniejszą grupę stanowią dziewczęta, które poszły na ulicę spowodu braku fachowego przygotowania do jakiegoś zarobkowania, oraz niewykwa-

lifikowane służące. Na drugim miejscu znajduje się grupa nieszczęśliwych ofiar, porzuconych z dzieckiem, lub zarażonych, którym nikt w porę nie przyszedł z pomocą. Liczebnie najmniej jest w zakładzie dziewcząt o typie haremowym, które zeszyły na drogę mierządu uciekając przed wysiłkiem i pracą. Zapewnić opiekę dziewczętom, których dzieciństwo upływa na ulicy, gdzie sprzedają kradzione kwiaty, lub gazety, zapewnić opiekę młodocianym, które na tejże ulicy, porzucając kwiaty, zaczynają handlować własną młodością i początkowo wiońnianym wdziękiem, — a wtedy nie będą potrzebne domy poprawcze i rehabilitacyjne.

Tymczasem jednak zwrócimy uwagę na fakt, że jeżeli miasto nie posiada odpowiednich placówek pracy dobrowolnej, to tworzymy kadry niewolnic, które chcąc się wyplątać z sieci mierządu, trwają w nich, gdyż tylko na tej drodze, mogą zdobyć kawałek chleba.

Pamiętajmy, że z Urzędu Sanitarно-Obyczajowego droga do życia normalnego powinna prowadzić przez zakład, gdzie wesprzą, nauczą i pomogą.

Mgr. Czesława Monikowska.

Dzisiaj wychodzi 37 numer naszej Kolumny. Ukazywała się ona co tydzień dzięki życzliwości „Kurjera Wileńskiego“ oraz dobrym chęciom kobiet, pragnących się wypowiedzieć na interesujące je tematy.

Mała to jest placówka, ale niektóre kobiety wileńskie zdołały ją polubić, a i spora garstka Wilnian czytuje stale Kolumnę.

Uprowadzamy więc naszych przyjaciół, żeby się nie przestraszyli, gdy podczas lata kobieta będzie „miała głos“ niecodziennie. Nie znaczy to bynajmniej, że ma zamiar ze swego głosu zrezygnować. Ale czas wakacyjny odbiera chęć do wypowiedziania się. Jest to okres wchłaniania i zachwyconej kontemplacji.

Trzeba pozwolić Komitetowi Redakcyjnemu na beztroskie pławienie się w słońcu i na niefrasobliwość letnią, aby mógł po upływie 2 miesięcy godnie do pracy przystąpić.

Zyczymy naszym Czytelniczkom pięknego lata i najczystszej z radości, która sypływa na serce z błękitu, wody, słońca i zieleni. Prosimy o dzielenie się z Kolumną wrażeniami letnimi i same będziemy się do naszych Czytelniczek od czasu do czasu odzywały.

Zwolnić tempa!

(Artykuł dyskusyjny)

Męczący, oszalałający pęd — za czym? za chimera, utopją — idea?

Nie! To tylko rozpedzone koło siłą bezwładu rwie naprzód, byle prędzej, byle prędzej...

Przeżycia? Tak ich mało, tak szybko zostają wtyle, ścigane przez nowe widma, nowe wrażenia.

Czy inny teraz wymiar czasu, czy też dostaliśmy się w taką gorącą strefę, gdzie wszystko szybko dojrzewa i szybko więdnę?

A może poddajemy się sugestji, że takie oto być musi tempo nowoczesnego życia, choć instynkt samozachowawczy nieraz woła: odpoczynku, chwili skupienia, odprężenia!

W imię czego?

W imię praw naszego ja, które odnajduje się w ciszy, w imię nakazu twórczej pracy i twórczego udziału w życiu w imię nowego człowieka, który ma czuć nad tem by nie zmarnowały się prace całych pokoleń, by chaotycznemu „Dziś“ odpowiedziało „Jutro“ głębokim harmonizującym rezonansem.

Praca nad sobą jest czemś tak nieaktualnym, tak mało poświęca się jej czasu, nie wydaje się ani w części tak ważną, jak szumnie nazwana „kultura ciała“. Czemuś nieprawdopodobnym, nie do powyślenia wprost staje się starożytność z jej szkołami filozoficznymi, w których licznie zgromadzona młodzież doskonaliła się duchowo, przechodząc w miarę wysiłków tej pracy, przez stopnie inicjacji.

Niedocenywanie tej sprawy dziś odbija się na całej naszej pracy, na wszystkich poczynaniach, na poziomie naszego życia. Literatura — ta dawno straciła kontakt ze społeczeństwem — nie wywołuje żadnych dreszczów. Minęły czasy, gdy każda nowa książka była rozchwytywana i żywo komentowana. Nie wiem, dla kogo dziś piszą poeci — chyba dla garstki swoich kolegów po fachu.

Politykę robią wybitne jednostki, a szary człowiek nie zdradza zbytznego zainteresowania nią, a już o jakieś samodzielne koncepcje tembardziej się nie kusi.

Religia? — prawda, przeżywamy po niekąd jej renesans.

Liczne rzesze młodzieży, czy inteligencji

starszej czynnie dokumentują swą przy należność do tego lub innego wyznania, ale jest to pewien określony typ ludzi o pravicowym nastawieniu, nie mających z tej racji wycucia współczesności. Pozbawieni twórczego wpływu na życie, nie mogą tem samem mieć kontaktu z tą częścią młodego pokolenia, która pragnie lepszej, sprawiedliwszej przyszłości. W rezultacie młodzież ta wzrasta w obojętności i nierozumieniu kultu religijnego, przekonana, że postęp i religia są to dziejiny obce sobie zupełnie.

Ze tak jednak nie jest, że być nie musi, świadczą niektóre okresy ubiegłego stulecia, w których ruchy rewolucyjne wybitnie były zabarwione elementem religijnym.

U nas Mickiewicz wielkie czynił wysiłki, by sprawę demokracji połączyć ze sprawą Kościoła. Arcybiskup Paryża d'Affre zginął w 1848 roku na barykadzie. A weźmy socjalizm utopijny, albo radykalizm obecnych młodych katolików.

Tu przypomina mi się feljeton ze styczniowego numeru „Problemów“. (Polska Myśl Mocarstwowa) p. t. „Dzieje kilku lat Lenina“. Autor, powołując się na artykuł Victora Hox'a, który przed wojną spałkał się z Leninem u Krassina w finlandzkiej mieścinie Konokotla, opowiada następujący fakt: Lenin — było to w wigilję Bożego Narodzenia — zapragnął choinki, a gdy przyniesiono ją, spojrzal na krzyż z desek, podtrzymujący drzewko i rzekł nieoczekiwanie: — A jednak był kimś ów Jezus z Nazaretu...

Zgaszono światła, a Lenin pograżył się w milczącej zadumie. Trwało to 10 — 15 minut. Po chwili usłyszano krótkie i zduszone łkanie, a gdy przekrecono kontakt, towarzysze Lenina zobaczyli, jak po policzkach jego spływały łzy, które świadczyły, że łkanie to nie było złudzeniem.

Mimowoli myślę o naszej mniej lub więcej komunizującej młodzieży, która religię uważa za opjum dla ciemnego ludu i sądzi w swej naiwności, że jest on tak „ubogi duchem“, że poza zadowoleniem swych instynktów niczego więcej nie pragnie.

Skoro już na ten temat zesłałem, rzuć jeszcze to słowo, które dziś jakby na

biera nowej treści — socjalizm.

Dla niejednego z nas, wychowanego na tej ideologii, hasła socjalistyczne były świętością, którą głęboko chował w duszy, ślubując stosować w życiu zasady równości, braterstwa, poszanowania czło-wieka i jego praw. Dziś doczekaliśmy się realizacji tej idei w takiej lub in. formie. Dziś jest do pomyślenia słowo socjalizm w połączeniu z dzikiem odwetem, z uciśkiem człowieka i podeptaniem jego indywidualności, jeśli ona nie mieści się w przyjętym schemacie, — i lekceważeniem kultury.

Jakież beznadziejne typy wychowują się w takiej atmosferze! Co za ciasne widnokreśli! Jaki uproszczony światopogląd — jaki płytki stosunek do zagadnień religijnych, i jaka beceremonjalność w sprawach etycznych.

— Ależ to przesada — powie ktoś — przecież żaden dotąd wiek nie dokonał tak wiele w związku z realizacją hasła demokracji — tyle nowych poczynani na każdym polu — tyle przesądów bodaj należy już do przeszłości.

— Tak, nie można jednak oprzeć się wrażeniu, że są to rezultaty prac dawnych pokoleń, albo wręcz wysiłki ludzi pokolenia przedwojennego. Ale tym dziś sięszym młodym, najmłodszym, czy chcielibyśmy powierzyć budowę przyszłości, czy złożylibyśmy los nasz w ich ręce?

Pytań się mnoży. Nad tem wszystkim można postawić jeden wielki znak zapytania.

Nie mam żadnych kwalifikacji na moralistkę, pragnę tylko odpowiedzi na dręczące mnie wątpliwości. Może zechce kto w sprawie tej głos zabrać? W każdym razie wracam do hasła wstępnego: atmosfery do pracy, w której najistotniejsze nasze „ja“ znajdzie warunki dojrzenia i rozwoju;

przewartościować nasze ideały i „dogmaty“ życiowe i skonfrontować je z nadchodzącym Jutrem;

nie lekceważyć rzeczy pozornie drobnych, bo w nich częściej niż w wielkich nasza kultura duchowa się przejawia; (ktoś powiedział, że z drobnostek składa się doskonałość, ale doskonałość nie jest drobnostką); ale przede wszystkim: — zwolnić tempa!

G. K.

Otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie

Wczoraj o godzinie 12.20 odbyło się uroczyste otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie.

Akt otwarcia został poprzedzony zebraniem w sali Izby Przemysłowo-Handlowej uczestników Targów, przedstawicieli życia gospodarczego ziem Północno-Wschodnich, samorządu miasta Wilna, oraz władz miejscowych z p. wicewojewołą Jankowskim na czele.

Na honorowym miejscu zasiadł reprezentant ministra Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu p. Kandel oraz przybyły z nim z Warszawy naczelnik wydziału p. Songajło.

W imieniu Komitetu Targów Północnych, który poraz drugi zorganizował Targi Futrzarskie w Wilnie powitał zebranych prezes p. Roman Ruciński podkreślając różnicę, jaka zaszła w charakterze organizacyjnym tegorocznej imprezy w porównaniu do pierwszej próby zorganizowania Targów Futrzarskich w roku ubiegłym, o charakterze ogólnopolskim. Przechodząc do zorganizowania Targów Międzynarodowych Komitet Targów Północnych celowo nadał im strukturę wybitnie targowo-handlową.

Dawszy wyraz przekonaniu, że Komitet wkroczył na drogę prostą i pewną prezes Ruciński powiedział dalej, co następuje: „Utwierdza mnie w tem przekonaniu stosunek czynnika najbardziej kompetentnego, jakim jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu, które nas pobudziło do przestudjowania techniki targów na wschodzie, które nas stale wspiera i ceną radą i dalekoidącą pomocą.

Rozumiemy dobrze, że to co zostało dotychczas przy wybitnej pomocy władz centralnych dokonane, jest tylko zaczątkiem, że będziemy musieli tu w Wilnie jeszcze dobrze popracować, żeby nastawienie samych zainteresowanych sobie zjednać, żeby wpłynąć na zmianę zdania, iż to jest sprawa wyłącznie branżowa. Rozumiemy, że Targi jako takie jakiby wynik obrotów nie był, sprawy gospodarczego podniesienia Ziemi Wschodnich, o które nam Wilnianom chodzi, nie rozwiązuje, że dalszym etapem musi być troska o rozwój produkcji i zbyt surowca własnego o rozwój przeróbki surowca wogóle”.

Złożywszy podziękowanie Ministerstwu Przemysłu i Handlu na ręce zastępującego ministra p. dyrektora Kandra przemówienie zakończył prezes Ruciński prośbą do zebranych, aby swymi spostrzeżeniami dzielili się z inicjatorami Targów, zapewniając, że wszelkie uwagi będą przyjęte z wdzięcznością jako wyraz troski o dobro Targów.

Po przemówieniu prezesa Rucińskiego prezes Komitetu Wykonawczego Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Wilnie inżynier Kawenoki wygłosił dłuższy referat, omawiający szczegółowo stan i sytuację obecną branży futrzarskiej strukturę organizacyjną, cele oraz zadania w Polsce.

Po referacie inż. Kawenokiego zabrał głos w imieniu p. ministra Przemysłu i Handlu dyrektor departamentu p. Kandel, wygłaszając następujące przemówienie:

„W historii futrzarstwa polskiego dzień dzisiejszy ma specjalne znaczenie z uwagi na to, że na dzień ten przypada otwarcie I-ych Międzynarodowych Targów Futrzarskich w Polsce.

W zeszłym roku urządzone po raz pierwszy krajowe Targi Futrzarskie w Wilnie były już miejscem poważnych obrotów krajowych. Osiągnięte wyniki targów zeszłorocznych oraz uchwały Zjazdu futrzarzy co do utrzymania tej imprezy nadal były wybitnym dowodem powrotu do tradycyjnych szlaków handlu futrzarskiego, dowodem realności i użyteczności organizującego się ośrodka futrzarskiego w Wilnie. Warunki naturalne w zakresie futer, a mianowicie krajowy surowiec, ciągła ewolucja w garbowaniu i wy-

prawianiu skór, stosunkowo pojemny rynek konsumcyjny, stały się istotnymi czynnikami w rozwoju naszej branży futrzarskiej. Narzucała się konieczność ułatwienia jej dalszego rozwoju przez wprowadzenie większej przejrzystości w zakresie możliwości produkcyjnych poszczególnych firm oraz większego zetknięcia nabywców z odbiorcą. Dlatego też stało się rzeczą niewątpliwą, że zadanie to najlepiej spełni instytucja targowa.

W bieżącym roku organizatorzy targów nadali tej imprezie charakter międzynarodowy. To szybkie przejście, gdyż zaledwie w ciągu jednego roku, z targów krajowych na targi międzynarodowe, należy powitać jako nowy krok do ekspansji naszego gospodarstwa wewnętrznego, przyczem podyktowane zostało wieloma względami, a mianowicie:

1. Nadarzącą się konjunkturą w zakresie międzynarodowego handlu futrami na tle słabnącego rynku w Lipsku i równomiernych tendencji rozwojowych szeregu innych krajów.

2. Możliwościami w zakresie większego promieniowania ośrodka futrzarskiego w Wilnie, ce pozwala stopniowo objąć swoim zasięgiem działalność rynki zagraniczne, oscylujące przy Wilnie, ze względu na swoje geograficzne położenie.

3. Korzyściami dla firm krajowych z bezpośrednich kontaktów z firmami zagranicznymi na terenie Polski, wynikającymi z nowoczesnych

metod handlu oraz techniki zagranicznego przemysłu futrzarskiego.

I-sze Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie objęły ok. 100% importerów polskich oraz szereg przedsiębiorstw zagranicznych z Anglii, Niemiec, Francji i Rumunii, które zainteresowały się organizującym się ośrodkiem futrzarskim w Wilnie.

Sądzić należy, że dzisiejsza budowa organizacyjna targów dostatecznie zapewnia jej rozwój i, że dalsze powodzenie targów zależy jedynie od zrozumienia i dobrej woli przedstawicieli futrzarstwa polskiego co do umiejętnego wykorzystania ośrodka futrzarskiego w Wilnie, jako sprawnego narzędzia w zakresie wymiany futer.

Życzę przeto tej imprezie w imieniu Pana Ministra Przemysłu i Handlu powodzenia”.

Zebranie w Izbie Przemysłowo-Handlowej zakończone zostało przemówieniem wiceprezydenta miasta Wilna p. Kazimierza Grodzickiego, który w imieniu miasta podniósł znaczenie inicjatywy zorganizowania Targów Futrzarskich w skali międzynarodowej i dziękował rządowi oraz tym wszystkim czynnikom i realizatorom, dzięki którym Międzynarodowe Targi Futrzarskie doszły do skutku.

Po zakończeniu zebrania wszyscy obecni udali się na teren Targów, gdzie dyrektor Kandel w obecności p. wojewody wileńskiego Jaszczolta dokonał przecięcia wstęgi i ogłosił imieniem rządu otwarcie Międzynarodowych Targów Futrzarskich.

Uroczystość zakończona została zwiedzeniem Targów przez oficjalnych gości oraz śniadaniem w hotelu Georges'a.

(b).

Kardynał Hlond w Pradze



W przejeździe przez Lublany, dokąd udaje się na kongres Eucharystyczny, jako delegat Ojca Św. Prymas Polski ks. kardynał Hlond zatrzymał się jeden dzień w Pradze Czeskiej, gdzie odbywa się obecnie pierwszy kongres katolików czeskosłowackich. Na zdjęciu — uroczyste powitanie kardynała Hlonda na dworcu w Pradze.

ODCISKI usuwa bezpowrotnie plaster Salvator aptekarza W. Borowskiego Zadać w aptekach i składach aptecznych

Jan Kuszel i Eugenjusz Bałucki

PRZEGRANA

Powieść współczesna

— Nie mamy zbyt dużo czasu. Zatelefonuj do Boba. Ma czekać na mnie przed „Gastronomją” na Nowym Świecie. Potem zatelefonuj do garażu, żeby zaraz przysłali samochód. Niech szofer postawi budę.

Archie nie miał zwyczaju uprzedzać faktów. Nie zapytał, do czego zmierzają zarządzenia, i dokładnie spełnił rozkazy zwierzchnika.

— Wolałbym użyć ciebie, chłopcze, ale nie mogę, bo zanadto ci depczą po piętach. Narazie zastąpi ciebie Stank. Weź sobie książkę, gazetę i czekaj na mój powrót. Jeśli moje przewidywania okażą się słuszne, to wkrótce i ty będziesz miał zajęcie. Tymczasem pilnuj hotelu i uważaj. Nie rób żadnych głupstw na własną rękę. Gordon to groźny człowiek.

Archie odzyskał dobry humor. Machnął ręką i w odpowiedzi na przestrożę starego zaczął nucić popularną wówczas na całym świecie piosenkę z „Trzech świnek”.

— Who's afraid of big, bad wolf! Ktoby się tam bał wielkiego złego wilka.

76

* * *

Lola miała się spotkać z Barczyńskim o ósmej. Wymogła na nim obietnicę, że do tej pory nie opuści hotelu; posunęła ostrożność tak daleko, że nie zgodziła się, by przyjechał po nią.

Barczyński musiał ustąpić i ostatecznie stanęło na tem, że się zjedzą w hallu w Rzymskim.

Panna Lola powróciła do domu sama. Załatwiła kilka telefonów, porozmawiała ze starą służącą, potem bez celu wędrowała po pokojach. Czas się dłużył nieznośnie. Przyzwyczała się, że Barczyński przez cały dzień nie odstępował jej na krok i teraz parę godzin bez niego wydawały się jej puste i nudne.

Wreszcie nadszedł wieczór. Odrzuła odżyła, pobiegła do swego pokoju, nucąc jakąś piosenkę, i zaczęła się przebierać.

— Proszę pani, pójdę po taksówkę, bo deszcz pada — zaproponowała służąca.

— Nie trzeba, Marcysiu, znajdę sama.

— To niech pani, weźmie parasol.

— Dobrze, dobrze. Do widzenia, Marcysiu, wróć koło jedenastej.

Wieczór był cichy, ciepły; padał niewielki, ale miarowy deszczyk, zanoszący się na tak zwaną „trzydniówkę”.

Lola przystanęła w bramie i wyjrzała na ulicę. W

odległości kilkunastu kroków od domu stała samotna taksówka. Skinęła na nią i wsiadając powiedziała:

— Na Trębacką, do hotelu Rzymskiego.

Uspokojenie Loli zupełnie nie harmonizowało z pogodą. W jej duszy było pogodnie, jasno i radośnie. Zaczęła myśleć o Stefanie i o tem, że najwyższy czas nadać ich stosunkom formę bardziej określoną; przebiegała w pamięci najbliższych znajomych, wyobrażała sobie, jakie wrażenie zrobi na nich wiadomość o zaręczynach i omal że nie roześmiała się nagłos, gdy przysłała kolej na panią Alę.

Nagle zgrzytnęły hamulce, samochód zatrzymał się z taką gwałtownością, że Lola pochyliła się i oparła wyciągniętą ręką o przednią ścianę wozu.

Spojrzała w okno: przed nią ciągnął się szczytny parkan Ogrodu Pomologicznego.

Szofer zamienił z kimś parę zdań, których nie dosłyszała, potem wychylił się i otworzył drzwiczki: na skraju chodnika pod drzewem stała skulona postać w długim płaszczu sportowym, ociekającym wodą.

Nieznamy ukłonił się:

— Pani zechce wybaczyć, że pozwoliłem sobie zatrzymać ją. Skręciłem nogę. Czy pani nie byłaby tak dobra dowieść mnie do pierwszej wolnej taksówki, bo o własnych siłach nie dostanę się do domu.

(D. c. n.)

Wilno w dniu „Święta Morza“

Rok rocznie Wilno ze specjalnym pietyzmem obchodzi dzień Święta Morza. Chociaż oddalone od niego o setki kilometrów pielęgnuje dla własnego polskiego morza sentyment, który zawsze znajduje spontaniczny wyraz, a szczególnie w dniu jego święta. Tak było i wczoraj.

Już w przeddzień miasto przybrało odświętną szatę. Wszystkie domy, oraz instytucje państwowe i samorządowe pokryły się flagami o barwach państwowych. W witrynach okien wystawiono przybrane w zieleń portrety Prezydenta Rzeczypospolitej i ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Na oknach widniały nalepki Ligi Morskiej i Kolonjalnej.

W dniu właściwego święta już od samego rana w kierunku kościoła św. Kazimierza przeciągały zrzeczenia i związki, organizacje społeczne i b. wojskowych.

NABOŻEŃSTWO.

Punktualnie o godz. 10-ej min. 30 roz poczęło się uroczyste nabożeństwo. Nawę kościoła św. Kazimierza wypełnili przedstawiciele władz państwowych z p. wojewodą Jaszczołtem na czele. Obecni byli również reprezentanci samorządu miejskiego i gospodarczego, wojska, Uniwersytetu i tłumy publiczności.

POCHÓD.

Po nabożeństwie uformował się pochód, nad którym wyrósł las transparentów. Dumnie łopotały napisy w rodzaju: „Gdynia — bramą na szeroki świat“, „Budujemy łódź podwodną im. Marszałka Piłsudskiego“, „Budujemy polskie okręty w polskiej stoczni“ i t. p. W pochodzie, który przybrał imponujący wygląd kroczyły organizacje społeczne, związki zawodowe, zrzeczenia urzędnicze, członkowie Federacji PZO, i tłumy publiczności. Pochód wśród olbrzymiego zainteresowania przeciągnął ulicami Wielką, Zamkową, koło katedry, kierując się nad brzeg Wilji. Tutaj z balkonu Biblij. im. Wróblewskich przemówił do zebranych poseł dr. Brokowski. Mówca zobrazował olbrzymie znaczenie morza dla Polski.

Dr. Brokowski mówił m. inn.:

„Korzystamy z rocznic historycznych w tym celu, aby przypominać społeczeństwu wagę i znaczenie spraw z temi datami związanych. Jest to słuszne, albowiem wielkie prace w życiu narodów i państw nie mieszczą się w ramach krótkiego okresu czasu i są dorobkiem wysiłku całego szeregu pokoleń.

Dzisiaj obchodzimy 15-lecie powrotu na wybrzeże Bałtyku. Mówię powrotu dlatego, że gospodarowaliśmy tam od bardzo dawna. Niestety wysiłki ówczesnych rządów Rzeczypospolitej w zakresie spraw morskich kruszyły się o obojętność ówczesnego ogółu szlacheckiego. Nierychło, ale z konsekwencją żelaznych praw historii odzyskała cała Polska to zaniedbanie.

Dzisiaj, po 15 latach od rozpoczęcia pracy na wybrzeżu prawie na nowo, z dumą możemy powiedzieć, że dokonano wiele. Czy to jest wszystko? Nie! Problem morski — to port, flota handlowa, marynarka wojenna, powietrzna obrona wybrzeża. Mamy zawiązki tych czterech

elementów aparatu morskiego w stopniu nie wystarczającym dla naszych potrzeb. Czy troski te mają spocząć wyłącznie na barkach Rządu, czy stanowisko polskiego społeczeństwa ma być takie, jak w wiekach XVI i XVII. Sądzę, że nie. Musimy wykorzystać własne doświadczenie i bacznie na pracę meską innych narodów.

Polska Liga Morska i Kolonjalna w poczuciu obowiązku państwowego zwraca uwagę Polaków na Bałtyk, żąda skromnego ale zbiorowego wysiłku ofiarności na rzecz floty polskiej. Dziś, w dniu Święta Morza, hasłem naszym winno być — stoczenia w Gdyni i Łodzi podwodna. Stoczenia wielki warsztat dla budowy okrętów własnymi siłami. Łódź podwodna dla obrony wybrzeży. A łódź ta niech nosi imię Twórcy polskiej siły zbrojnej i Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Kiedy wymieniam to wielkie imię proszę cbeonych o chwilę skupienia“.

W tem miejscu wszyscy zebrani przez

Jubileusz Wil. Tow. Wioślarskiego

Dzień 29 czerwca w sporcie wioślarskim Wilna był dniem wielkiego święta. Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie obchodziło w sposób bardzo uroczysty 25-lecie swego istnienia. Uroczystość odbyła się w ramach Święta Morza.

Piękna ta uroczystość rozpoczęła się złożeniem wieńców na grobie Nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej i przy urnie z Sercem Marszałka J. Piłsudskiego w kościele św. Teresy.

O godz. 10 wioślarze na czele z prezesem Towarzystwa L. Szwykowskim przybyli w mundurach galowych, ze sztandarą do kościoła św. Kazimierza gdzie wysłuchali nabożeństwa. Na nabożeństwie obecny był również p. wojewoda wileński Władysław Jaszczołt.

Uroczystość jubileuszowa na przystani rozpoczęła się przemówieniem prezesa Szwykowskiego, który zobrazował działalność Towarzystwa za okres pierwszego ćwierćwiecza. Postanowiono wysłać depeszę hołdowniczą do Pana Prezydenta R. P.

Następnie głos zabrali: mjr. Zbigniew Wodza Narodu.

Zjazd b. Sybiraków w Wilnie

Wczoraj przy udziale kilkuset delegatów rozpoczął dwudniowe obrady w Wilnie VI wszechpolski zjazd b. Sybiraków. Zjazd zapoczątkował o godz. 9.30 rano nabożeństwo w Ostrej Bramie odprawione przez J. E. ks. Arcybiskupa Jalbrykowskiego za wszystkich poległych, rozstrzelanych i zmarłych Sybiraków.

Następnie uczestnicy zjazdu oddali hołd pamięci honorowego członka Zw. Sybiraków ś. p. Marszałkowi Piłsudskiemu, gremjalnie udając się do kościoła św. Teresy, do miejsca złożenia urny z

dłuższą chwilę w pełni skupienia uczcili pamięć zmarłego Marszałka.

Po tej przerwie mówca kontynuował dalej:

„Podnosząc wagę spraw morskich, tak ściśle związanych z naszym bytem państwowym zwrócić się myślą do przedstawicieli majestatu Rzeczypospolitej Prezydenta Ignacego Mościckiego i wnieśmy trzykrotny okrzyk na Jego cześć: „Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej niech żyje“.

Okrzyk ten zebrane tłumy podchwyciły z entuzjazmem, powtarzając go trzykrotnie.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się na przystani wioślarskiej Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

niew Lankau w imieniu Wil. Kom. Tow. Wioślarskich, mec. Zbigniew Jasiński — Sokół, mjr. Drotlew WKS. Śmigły i mec. Lityński — Wil. Tow. Cyklistów i Motocyklistów.

Na komendę prezesa, naczelnik przystani Józef Buczyński, wciągnął poraz 25 na maszt przystani banderę klubową.

Odsłonięto również tablicę pamiątkową zasłużonych członków: dr. Dmochowskiego, prezesa Chojnickiego, St. Wańkowicza i M. Zalisza.

Ochrzczono dwie nowe łodzie wioślarskie. Na Wilji zaś odbyła się defilada łodzi i kajaków.

Jubilatom nadesłano szereg depesz i listów gratulacyjnych — między innymi przysłał: minister Beczkowicz, gen. Litwinowicz, rektor Staniewicz i kluby wioślarskie na czele z WTW., WKW., WKS. Grodno, „Poznań“, Gopło i in.

Drugim aktem uroczystości jubileuszowych będą międzynarodowe regaty wioślarskie w Trokach, które odbędą się 7 lipca.

Sercem Wodza Narodu.

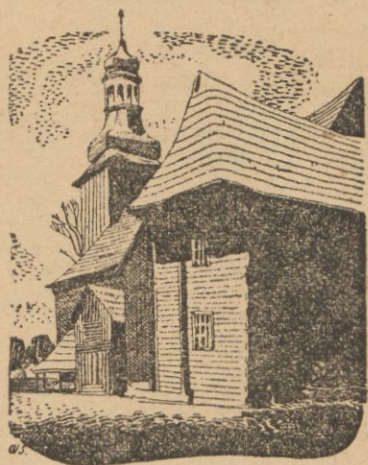
Po złożeniu wieńca na grobie nieznanego Żołnierza na Górze Zamkowej — w auli USB. nastąpiło uroczyste otwarcie obrad.

O godz. 4-ej popoł. z udziałem przedstawicieli władz i zaproszonych gości od był się w lokalu Związku Oficerów Rezerwy koleżeński obiad.

Dzisiaj dalszy ciąg obrad.

Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zjazdu podamy w numerze jutrzejszym.

TRANSMISJA Z ROGALINKA



W NIEDZIELĘ, 30. VI. O GODZ. 10.30

RADJO WILNO

NIEDZIELA, dnia 30 czerwca 1935 r.

8.30: Pieśń; 8.36: Gmnastyka; 8.50: Muzyka; 9.50: Pogadanka turystyczno-sportowa; 9.55: Program dzienny; 10.00: Polska muzyka lud.; 10.30: Transm. z Rogalinki; 11.57: Czas; 12.03: Wieś Wielkopolska tańczy; — felj.; 12.20: Poranek muzyczny; 13.00: „Z chłopów Król“; 13.20: Saint - Saens: Suita algijska; 14.00: Godzina ży czeń; 15.00: Pogadanka rolnicza; 15.10: Muzyka; 15.22: Przegląd rynku produktów rolnych; 15.35: Muzyka; 15.45: Po powrocie ze szkoły rolniczej — pog.; 16.00: Koncert solistów; 16.45: Pierwszy polski literat marynista; 17.00: Koncert; 18.00: Transm. z Obozu Wojsk. Przysp. Radjotechnicznego; 18.15: Argentina śpiewa; 18.30: Cała Polska śpiewa; 18.45: Dawne i nowe wczesne dyliżanse — rep.; 19.10: Koncert; 19.50: Feljton „Rampy polskie“; 20.00: Józef Piłsudski, jako twórca siły wojskowej — odczyt; 20.10: Koncert; 20.45: Wybrane myśli Józefa Piłsudskiego; 21.00: Recital Mieczysława Salec kiego; 21.30: Chata Zeromskiego — transm. przed mikrofonem W. Hulewicz; 21.45: Muzyka; 22.20: Marynarka gra; 23.05: Nowości taneczne.

PONIEDZIAŁEK, dnia 1 lipca 1935 roku.

6.30: Pieśń; 6.36: Gmnastyka; 6.50: Muzyka; 8.25: Chwilka społeczna; 11.57: Czas; 12.05: Dziennik południowy; 12.15: Dla naszych letnisk i uzdrowisk; 13.00: Chwilka dla kobiet; 13.05: Koncert; 13.15: Muzyka; 15.25: Życie artystyczne i kulturalne miasta; 15.30: Muzyka; 15.40: „Na fali bezpieczeństwa publicznego“; 16.00: Audycja dla dzieci; 16.15: Koncert; 16.50: Godzenny odcinek prózy; 17.00: Koncert; 17.40: Trio; 18.00: Pogadanka Winawera; 18.15: Cała Polska śpiewa; 18.30: Z litewskich spraw aktualnych; 18.40: Chwilka społeczna; 22.00: Wywiad z Wacławem Korabiewiczem: „Kajakiem z Polski do Szanghaju“; 22.10: Wiadomości sportowe; 22.20: Koncert Małej Ork. P. R.

TEATR POHULANKA. Dziś o g. 8.30 po cenach niższych ZALOTNICZY NIEBIESCY

TEATR LETNI. — Dziś o godz. 8.30 po cenach niższych HURRA JEST CHŁOPCZYK

KURJER SPORTOWY

Budafok — Makabi 1:1 (0:1)

Węgierska drużyna piłkarska Budafok spotkała się wczoraj z Makabi wileńską uzyskując wynik remisowy 1 : 1.

Budafok w czasie 2 tygodniowego pobytu w państwach Bałtyckich rozegrał aż 11 meczów, przyczem 9 wygrał, a 2 zremisował. Oczywiście, że wpłynęło to ujemnie na formę graczy, którzy byli przemęczeni. Nie chciało im się poprostu grać. Mogliśmy wczoraj właśnie zastawić jak walczą zawodowcy, a jak amatorzy przez których przemawia w pierwszym rzędzie ambicja.

Węgrzy grali jednak pięknie. Drużyna jest doskonale zgrana. Piłkarze znają się między sobą. Świetnie podają piłki, ale za dużo grają w polu, a za mało strzelają. Mieli oni przez 90 bitych minut zdecydowaną przewagę, gnietli w niemiłosierny sposób Makabi, a jednak wygrać nie potrafili. W dobrej formie okazał

się Rogow, który wylapywał z wrodzoną zdolnością bramkarską wszystkie piłki. Pięknie grała obrona Makabi: Kotłowski ze Szwarem, ale słabo funkcjonował atak, który zaprzepaścił przynajmniej dwa momenty pod bramką Budafoku.

Drużyna węgierska posiada lotne skrzydła, doskonałego bramkarza i silnych obrońców.

Pierwszą bramkę zdobył Iglodi grający na prawym skrzydle, a po kilku minutach zremisował Nieberg ustalając bar dzo zaszczytny dla Makabi wynik remisowy 1:1.

Mecz sędziował p. Katz.

Dzisiaj Budafok grać będzie o godz. 17.30 na stadionie przy ul. Werkowskiej z WKS. Śmigły, Wojskowi powinni odnieść zwycięstwo, chociaż nie powiedziec zgóry nie można bo Budafok wystąpi dzisiaj w zmienionym składzie.

Pogoń — Warszawianka 7:2

Wczoraj odbyły się trzy mecze piłkarskie o mistrzostwo Ligi.

Pogoń wygrała z Warszawianką 7:2, Wisła pokonała Wartę 3:1, a Polonia zdobyła 2 punkty nad Cracovią, która przegrała 1:2.

W dalszym ciągu prowadzi ŁKS przed Garbarnią, Ruchem i Pogonią, która zamieniła się miejscem z Wartą.

Dzisiaj grają: Legja — Śląsk, Garbarnia — Ruch. Interesująco zapowiada się spotkanie Garbarni z Ruchem, Los ŁKS został przesądzony. Łódzianie tracą prowadzenie w Lidze, gdyż Garbarnia, względnie Ruch po dzisiejszym dniu mieć będą więcej punktów.

Marsz w maskach gazowych w Trokach

Zarząd Koła Miejskiego LOPP w Trokach zorganizował w ub. tygodniu 3 klm. propagandowy marsz w maskach gazowych, w którym wzięło udział 5 zespołów wojskowych Baonu KOP Nowe-Troki i 3 zespoły cywilne, a mianowicie: Związek Strzelecki Grzegorzewo, Związek Strzelecki N. Troki i Straż Ogniowa N. Troki.

Pierwsze miejsca zajęły 3 zespoły, w tem 2 wojskowe: Kompania 2-ga i Kompania Obwodowa, oraz zespół cywilny Związku Strzeleckiego w Grzegorzewie — wszystkie w jednakowym czasie 12 min. 30 sek. otrzymując nagrodę w postaci tablicy mahoniowej.



PIĘKNE MODELE LETNICH SUKIENEK.

Teatr Muzyczny „LUTNIA“

Występy znakomitego zespołu artyst. pod dyr. Z. Wojciechowskiego

Dzisiaj — **KRAINA UŚMIECHU** z Fontanówną, Kisielewską i Czarneckim

Pomnik Marszałka Piłsudskiego w Wilnie
Konto czekowe P. K. O. Nr. 146.111

KRONIKA

Niedziela
30
Czerwiec

Dziś: Lucyna

Jutro: Teodoryka Kapł.

Wschód słońca—godz. 2 m. 47

Zachód słońca—godz 7 m. 56

Spostrzeżenie Zakładu Meteorologii U. S. B. w Wilnie z dnia 29 VI. 1935 r.

Ciśnienie 756
Temperatura średnia + 17
Temperatura najwyższa + 22
Temperatura najniższa + 15
Opad 30
Wiatr płn.-zach.
Tend.: spadek, nast. wzrost
Uwagi: pochmurno, przelotne opady, nieco pogodniej.

MIEJSKA

— Bezrobocie zmniejsza się. Liczba bezrobotnych na terenie Wilna w ciągu minionego tygodnia uległa dalszej niżce. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 67 osób. Obecnie Wilno liczy 5192 bezrobotnych, przyczem przeważają pracownicy umysłowi.

— Pielgrzymki i wycieczki. Do Wilna z różnych powiatów Wileńskiego ściągnęło mnóstwo pielgrzymów. Wczoraj poszczególne pielgrzymki udawały się do Kalwarii, przeciągając ulicami miasta.

W Wilnie bawi również wiele wycieczek z terenu prawie całej Polski. Wycieczkowiec w ciągu dnia wczorajszego zwiedzali miasto, zaznajamiając się z jego zabytkami kulturalnymi i historycznymi.

Wiele wycieczek wyjechało w przepiękne okolice Wilna, gdzie spędzali czas do wieczora.

ROZNE

— Stary cmentarz żydowski pozostaje. W związku z projektem budowy w Wilnie olbrzymiego parku sportowego, pod teren którego częściowo miał być również przeznaczony i stary cmentarz żydowski, położony w pobliżu elektrowni miejskiej dowiadujemy się, że władze centralne naskutek starań sfer żydowskich sprzeciwiły się projektowi włączenia tego cmentarza pod park.

Gmina żydowska zamierza podobno specjalnie ogrodzić ten cmentarz oraz zająć się uporządkowaniem szeregu historycznych grobów i pomników znajdujących się na nim.

Przeciw obstrukcji, hemoroidom, zaburzeniom w żołądku i kiszki, zastoinie w wątrobie i śledzionie, bólem krzyża zaleca się picie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa kilka razy dziennie. Pytajcie się lekarzy.

Policjant zastrzelił napastnika

Wczoraj o godzinie trzeciej nad ranem wydarzył się w rejonie Łosiówki zagadkowy wypadek. Posterunkowy komendy wojewódzkiej P. P., Marjan Pawłowski, w czasie sprzeczki z notowanym w policji za rozmaite wykroczenia, Leonem Mackiewiczem (Przyjaźń 23), strzelił do niego z rewolweru w okolicę serca, raniąc go śmiertelnie. Przebieg wypadku był następujący: O godzinie 3.15 w nocy Pawłowski szedł ulicą Tuskulańską w towarzystwie dwóch znajomych, Zygmunta Doroszkiewicza (Nadlesna 27) i Władysława Stankiewicza (Strzelecka 3). Pawłowski ubrany był po cywilnemu. Przy ulicy Obozowej spotkano Mackiewicza, który był w stanie nietrzeźwym. Mackiewicz, gdy zauważył Pawłowskiego, obrzucił go stekiem obelżywych wyzwisk i dodał:

— Muszę z nim porachować się, Pawłowski

usiłował go uspokoić. Mackiewicz uderzył go wtedy kilka razy po twarzy. Wówczas, jak twierdzi sam posterunkowy, Pawłowski wy dobył rewolwer i zagroził, że użyje broni.

Mackiewicz, widząc rewolwer, rzucił się na niego i usiłował wyrwać mu broń z ręki. Posterunkowy wystrzelił dwukrotnie do góry, lecz Mackiewicza to nie powstrzymało. W czasie szamotanicy nastąpiły dalsze strzały, którymi Mackiewicz został śmiertelnie ranny.

Tak oświetał zajście posterunkowy Pawłowski.

Posterunkowy powiadomił o wypadku komisarza P. P. Do rannego wezwano pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził, że stan postarzonego jest beznadziejny. Ranny Mackiewicz zmarł w drodze do szpitala św. Jakóba. (c)

Samosąd oszustów rynkowych

Akcja policji, zmierzająca do całkowitego wyępienia plagi tak zw. oszustów rynkowych po osiągnięciu przed dwoma miesiącami pewnych sukcesów osłabła ostatnio w sprężystości. Na terenie rynków miejskich znowu zaczęli ukazywać się oszuści, uprawiający nadal swój nieczyny proceder.

Wczoraj zanotowano wypadek, świadczący o niezwykłej zuchwałości tych opryszków. Mianowicie dwóch jegomościów w jednej z bram przy Rynku Łukiskim przy pomocy gry w „trzy blaszki“ wyludzało od przybyłych na targ wieśniaków ciężko zapracowane grosze.

Między innymi w sidła ich wpała jakaś młoda wieśniaczka od której zdążyli wyłudzić całą gotówkę. Zauważył to przechodzący obok robotnik, Jakób Zubko (Ślomińska 10), który wystąpił w obronie oszukiwanej kobiety i zażądał od oszustów zwrotu wyłudzonego pieniądza. Oszuści nie usłuchali Zubkę; rzucili się na niego, dotkliwie poturbował go zbiegli, zanim na miejsce wypadku przybyła policja.

Zubkę przewieziono do pogotowia ratunkowego, gdzie udzielono mu pierwszej pomocy, a następnie skierowano do szpitala. Policja wszczęła energiczne dochodzenie. (c)

Teatr i muzyka

TEATR MIEJSKI POHULANKA.

— Ostatnie widowisko „Złotników niebieskich“. Dziś, w niedzielę dn. 30 b. m., o godz. 8.30 wiecz, po raz ostatni — erotyk trzyaktowy Marji Jasnorzewskiej-Pawlikowskiej „Złotnicy niebiescy“.

TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM

— Popołudniówka! — Dziś, w niedzielę, dn. 30. VI, o godz. 4-ej, ujrzymy na przedstawieniu popołudniowym komedię Z. Marynowskiego p. t. — Wieczorem o godz. 8.30 „Hurra jest chłopczyk“ (jedno z ostatnich przedstawień) lekka „Rozwód“, komedia, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacji. Obsadę stanowią — N. Andryczówna, M. Szpakiewiczowa, T. Suchecka, E. Ściborowa, K. Dejunowicz, W. Neubelt, T. Surowa, W. Ścibor, M. Węgrzyn. Ceny niższe.

PARK IM. GEN. ŻELIGOWSKIEGO.

— Dziś, w niedzielę dn. 30 b. m., o godz. 9-ej wiecz. w muzeum koncertowej parku im. Gen. Żeligowskiego odbędzie się podwójny Recital — śpiewny i skrzypcowy — w wykonaniu śpiewaczki, b. artystki Teatru Wielkiego w Moskwie Anieli de Dessau oraz skrzypka wilmianina, Ignacego Stołowa, członka Filharmonji Berlińskiej. W programie arje operowe Pucciniego, Czajkowskiego i t. d. oraz romanse klasyczne. Ignacy Stołow wykona m. in. koncert skrzypcowy Głazunowa. Ceny wstępu zwyczajne.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dzisiejszy występ zespołu pod dyr. Z. Wojciechowskiego. Zapowiedź wystawienia pięknej operki Lehara „Kraina Uśmiechu“ pod kierownictwem dyrektora Zygmunta Wojciechowskiego, wywołała zrozumiałe zainteresowanie.

Jadwiga Fontanówna bezsprzecznie uchodzi dziś za najlepszą wodewilistkę polską. W roli hrabianki Lizy zaprezentuje się primadonna Marja Kisielewska. Księcia chińskiego krowad będzie Kazimierz Czarniecki. Partnerem Fontanówny będzie Stanisław Winiecki. Kasa czynna dziś od godz. 11-ej rano wciągu dnia całego.

TEATR REWJA.

— 201-sze jubileuszowe przedstawienie. — Artyści żegnają Wilno, dając dziś w niedzielę 50-go rewje p. t. „Donna Klara z Alwadores“. Od lipca nowy zespół z primadonną Janiną Piątkowską, jej partnerem St. Ordęgą, Janiną Zgorzelską, Trio Czerpanowich i imitatorami głosów A. Kamińskim na czele. Nowy zespół wystąpi w poniedziałek w „Mama nie pozwala“.

Apel panienek do dyrektora „Rewji“

Nie bardzo dostrzegany przez ludzi od sztuki przez wielkie „S“ rozwija się w Wilnie bezpretensjonalny teatrzyk „Rewja“. Nazwa tego teatrzyku odpowiada treści jego przedstawień i jakkolwiek kierownictwo nie żywi nadmiernie wybujałych aspiracji artystycznych, teatrzyk zdobywa sobie stale coraz większą popularność. Dowodzi tego fakt, że „Rewja“ ma już swego gwiazdora, w osobie p. Leńskiego. Wynika to przynajmniej ze zbiorowej petycji kilkunastu panienek i paru starszych osób, które zwróciły się do naszej redakcji, prosząc, abymy napisali, że trzeba aby p. Leński pozostał na następny sezon, gdyż słyszały, że ma opuścić Wilno.

Musimy stwierdzić, że p. Leński, jako solista piosenkarz jest doskonały i codziennie wzbudza zachwyty publiczności, pręto chętnie spełniamy skierowaną do nas prośbę i zachęcamy dyrektora teatru „Rewja“ ażeby we własnym interesie zachęcił p. Leńskiego do pozostania w Wilnie.

Bez forsory niema radości
Bez „OLLA“ niema pewności!

OLLA
"Gum.?"

HELIOS Już JUTRO najweselejszy film sez. p. t. **BUSTER ROZDAJE MILJONY**
Dziś. Ceny niższe: Dienne od 25 gr., Wieczorowe od 45 gr.
Nie zważając na sezon letni **miljonowy film** o niezwyklej treści

NOC NA „TRANSATLANTYKU“

W rolach głównych: urocza **Nancy CARROLL** oraz najpopularniejszy amant **Gene RAYMOND**
W scenach rewjowych wszechśw. sławy „Trio Boswelli“. Nad program: **Atrakcja** oraz **aktualja**

REWJA Sobota 29 i niedziela 30 b. m. Jubileuszowe 200-e i 201-e przedstawienia
DONNA KLARA z Alwadores w 2 ch częściach i 18-tu obrazach

Od **poniedziałku** występy nowych artystów scen-wskich: Primadonna operetki Zofja Piątkowska, J. Zgorzelska, Trio Czerpanoff, wodewilista operetkowy Stefan Ordęga, A. Kamiński.
Codzień 3 przedstawienia. Początek o godz. 4.30, 7-ej i 9.30. Balkon 25 gr.

OGNISKO Dziś. Lauretka akademii filmowej w Ameryce, prześliczna **HELEN HAYES** i fascynujący **CLARK GABLE** w potężnym filmie

BIAŁA LILJA

Nad program:
Dodatki dźwiękowe.
Początek seans. o g. 6-ej
w niedz. i św. o 4-e pp.

ORYGINALNE PROSZKI
"MIGRENO-
NERVOSIN"
R.M.S.W.51599
ZNAK FABR.
Z KOGUTKIEM
SA ŚRODKIEM
KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:

BÓLE GŁOWY
MIGRENA. NEURALGIA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA. PRZEZIĘBIENIA
BÓLE ARTRETYCZNE
STAWÓW. KOSTNE I T.P.

ŻĄDAJĄCE ORYGINALNYCH PROSZKÓW
ZE ZN. FABR. **KOGUTEK**
SPRZEDAJĄ APTEKI

HEMOROIDY!
PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH
(BÓLECH, SWEDZENIU, PIECZENIU I
KRWIWIENIU) STOSUJE SIĘ

VARICOL
GĄSECKIEGO

PRZY ZĘBNYCH TRZYNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH
STOSUJE SIĘ MASO „VARICOL“ ST. RAPKOWSKIEGO

Dam posadę woźnego

z wynagrodzeniem miesięcznym 75 zł., praca 4 godzi. dziennie od godz. 5—9 wiecz., za pożyczkę zł. 1000 zagwarantowaną, zwrotną w listopadzie r. b. z oprocentowaniem 12 proc. w stosunku rocznym. Oferty składać pod „K. M.“ i bliższe szczegóły w Adm. „Kurjera Wileńskiego“.

przy uporczywych
**BÓLACH
GŁOWY**
STOSUJE SIĘ PROSZKI
PSZCZOŁKA
FAB. FARMACEUTYCZNE „POLLABOR“ WARSZAWA

I. CHELEM Sp-cy
Wilno, ul. Końska 16
BLACHA OCYNKOWANA
w arkuszach i rolkach. Składy fabryczne

proszki
„KOWALSKINA“
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH
BÓLACH GŁOWY
FABR. CHEM.-FARM. „AD. KOWALSKI“ WARSZAWA

DOKTÓR Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 3, tel. 5-67
Przyjm. od 8—1 i 4—8

DOKTÓR ZYGMUNT KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis,
skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15, tel. 1966
Przyjm. od 8—1 i 3—8

AKUSZERKA M. Brzezina

masaż leczniczy
i elektryzacje
Zwierzyńiec, T. Zana,
na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27

AKUSZERKA Marja Laknerowa

Przyjmuje od 9—7 w.
ul. J. Jasieńskiego 5-28
róg Ofiarnej (obok Sądu)

Kupię łódź motorową

za gotówkę. Oferty do
admin. „Kurjera Wil.“
pod „Cena“

Samochód

5-cioosobowy (kareta),
marki „Berliet“ b. tanio
do sprzedania. Dzielna
40—1, między 5—6.

Mieszkanie

3 pokoje w śródmieściu
z wygodami — poszukiwane.
Dzwonić 9-20
w godz. 3—4

Do wynajęcia
mieszkanie odremontowane 2 pokoje i kuchnia z wygodami, niski parter. Informacje: Teatrna 11

Do wynajęcia
od zaraz mieszkania 4-pokojowe i 2 po 2 pokoje z łazienką i wszelkimi wygodami — ul. Kalwaryjska 31

Mieszkania
2—4 pokojowe z łazienką, możliwie bliżej śródmieścia, zaraz lub później — poszukuje. Oferty do administracji „Kurjera Wileńskiego“ pod „Komfort“

1—2 pokoje
jasne, suche, odnowione, dobrze umeblovane, wygodne, centrum dla solidnego inteligenta, odpowiednie na biuro, ul. Śniadeckich 1 m. 11 (róg Mickiewicza 9)

1—2 pokoi
z łazienką, z utrzymaniem lub bez, bliżej śródmieścia, poszukuje solidny inteligent. Oferty do admin. „Kurjera“ pod „Profesor“

**Do sprzedania
7 ha ZIEMI**
można na parcelę, od 50 gr. metr, przy ulicy Wilkomierskiej nr. 161.
Dowiedzieć się: Szeszkińska 8—2

**Kocięta
czarne angory**
rasowe—do sprzedania ulica Zakretowa 21—2, w godz. od 10 do 14-ej i od 16 do 18-ej

Trzeba obejrzyć!
Jużytko 2 działki pod budowę domów — za 1800 zł. i za 2200 zł. do sprzedania za gotówkę lub na raty — w zdrowej, suchej dzielnicy przy lesie sosnowym na Antokolu przy Senatorskiej róg Tatrzańskiej Informuje o warunkach Bank, Zamkowa 18

Tapicer i dekorator
przyjmuje obstatunki wszelkiego rodzaju mebli, wchodzących w zakres tapicerstwa, oraz odnawia stare. Wykonanie solidne, ceny niskie — Bonifraterska 8 m. 2, Wł. Konisiewicz

Poszukuję letnisko

1—2 pokoje z kuchnią w miejscowości suchej, las, rzeka, jezioro. Bez utrzymania. Dogodna komunikacja. Odległość od Wilna 20—50 km. nie dalej. Oferty do admin. „Kurjera Wil.“

**Kupię
rasowego wilka**
czczenię i wilka rocznego lub dwuletni. sukę. Oferty do „Kurjera Wileńskiego“ pod „Wilku“

OBUWIE
TANIE, SOLIDNE
I GWARANTOWANE
TYLKO
Z PRACOWNI
WINCENTEGO POPIARZO
WILNO
OSTROBRAMSKA 25.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9¹/₂—3¹/₂ ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9¹/₂—3¹/₂, i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — nl. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wiersz.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% niżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmian w układzie ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.